

Bernard PRZYBYLSKI OP

**NAUCZANIE MARYJNE
W CAŁOKSZTAŁCIE KATECHEZY OGÓLNEJ**

Ludzie odchodzą od Kościoła, a religia przestaje być dla nich światopoglądem kształtującym postępowanie i życie. Fakt ten stwierdzany jest od kilku lat na całym świecie. We Francji, niemalże po ostatniej wojnie, ukazała się książka *France – pays des missions? (Czy Francja jest krajem misyjnym?)*, w której ks. H. Godin dowodzi, że spoganienie społeczeństwa osiąga tak zastraszające rozmiary, że trzeba rozpocząć jego nawracanie od podstaw. Ojciec Święty Pius XII w swym przemówieniu z dnia 10 lutego 1952 r., które sam określa jako „*grido da risveglio* – pobudka do działania”, stwierdził, że trzeba podjąć wszystkie dostępne środki, by ludzkości uświadomić, że oddalając się od Boga, zmierza do zagłady i wskazać jako najpewniejsze źródło ratunku powrót do ducha Ewangelii przy równoczesnym pogłębieniu prawdziwego, szczerego nabożeństwa do Matki Bożej. „Jaki bowiem chrześcijanin, nawet taki, który zubożył dla spraw wiary, stając się letnim, może się oprzeć wezwaniu Najświętszej Panny”.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku włoski tygodnik „*Settimana del Clero*” poświęcił wiele uwagi zbadaniu przyczyn nie tylko zdecydowanych, świadomych apostazji, ale wciąż przybierającym na sile oddalaniu się od wiary, traktowaniu jej tylko jako „dodatku” do życia w letniości, tak ostro napiętnowanej przez Chrystusa w Ewangelii.

Autorzy licznych, publikowanych odpowiedzi stwierdzają jednogłośnie, że przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać „w niewiarygodnej, aż i przerażającej ignorancji religijnej wśród społeczeństwa”. Ks. Egidio Bignamini, arcybiskup Ancony, pisze: „Ignorancja prawd wiary jest wprost niewiarygodna, nawet wśród tych, którzy jeszcze uczęszczają do kościoła, i to nie tylko w środowiskach robotniczych i wiejskich, ale pomiędzy ludźmi skądinąd wykształconymi”. Ignorancja zaś stanowi znakomite podłoże do rozwoju wszelkiego zła i wszystkich możliwych błędów”. Warto zresztą przypomnieć, że zdaniem św. Tomasza z Akwinu ignorancja praktyczna leży u podstaw każdego grzechu...

Episkopat i kler włoski widzi, że u źródeł tej ignorancji, aż katastrofalnej, leżą oczywiste i rzucające się w oczy braki w nauczaniu religii. „Z wszechstronnej i obiektywnej analizy zatrwających zjawisk, występujących nagminnie wśród młodzieży, wynika niezbicie, że brak jej wykształcenia katechizmowego, jedyne wykształcenie, które daje podstawy mocnym, niewzruszonym przekona-

niom, mogącym się ostać w atmosferze zamętu poglądów. Bez wiary bowiem, oświeconej znajomością prawd katechizmowych, katolicyzm młodzieży staje się powierzchowny lub uczuciowy tylko i nie wytrzymuje nawet pierwszego zetknięcia z przeciwnościami. Gdyby znajomość katechizmu była głębsza, gdyby nauka religii była tym, czym być powinna, to młodzież byłaby cnotliwsza, miałyby więcej chrześcijańskiego męstwa, pojawiałyby się mniej rozbieżności pomiędzy teorią a praktyką, częściej ożywiałyby ją duch pobożności i modlitwy, duch świadomej sumienności i poczucie odpowiedzialności za swe postępowanie” – oświadcza biskup Como, ks. Felice Bonomini. Ks. Silvio Riva zaś, wybitny znawca zagadnień katechetycznych, stwierdza istnienie w społeczeństwie analfabetyzmu w zakresie wiary, prowadzącego do zaniku świadomości katolickiej i dodaje: „Przyczyną tego jest niedostateczne i – jeśli chodzi o metody – niewłaściwe nauczanie religii. Daje to w rezultacie dzieci niedorozwinięte pod względem wiary, młodzież znającą tylko bardzo powierzchownie zasady doktryny katolickiej, społeczeństwo, które jeśli nie odeszło od Kościoła, to w każdym razie stało się nieprzenikliwe na prawdy wieczne. Jeśli chcemy ocalić i zachować ludzi dla wiary, to musimy uciec się do najprostszego, najbardziej ewangelicznego i najskuteczniejszego środka: do nauczania doktryny katolickiej w jej całości, w sposób ścisły i dokładny”. Pogląd ten potwierdza papież Pius XII, mówiąc: „Ludzkości trzeba dziś lekarstw silnie działających i niewiele z nich jest równie skutecznych jak nauczanie prawd katechizmowych”.

Te braki w wykształceniu religijnym, prowadzące do powstania przepaści pomiędzy wiarą a życiem, do nadawania praktykom religijnym charakteru zewnętrznych manifestacji, a nie wewnętrznego przeżycia, do wytworzenia typu katolika, który „wysłucha Mszy świętej”, ale nie uczestniczy w niej i dla którego takie pojęcia, jak życie łaską czy działanie Ducha Świętego są abstrakcją, pozbawioną zrozumiałego i życiowego sensu, są i u nas zjawiskiem dość nagminnym. Wprawdzie społeczeństwo nasze uczęszczało w swej większości na naukę religii w szkole, ale traktowało ją jako zbiór różnych definicji i określeń, mniej lub więcej ze sobą powiązanych, które trzeba było „wykuć na pamięć”. Prawdy wiary bowiem podawane były na ogół jako przedmiot nauczania teoretycznego, w sposób suchy i mało atrakcyjny, bez wykazywania ich wzajemnej łączności oraz ich życiowego znaczenia i zastosowania. Do niektórych zagadnień podchodzono w sposób sentymentalno-pietystyczny, grając na uczuciach młodzieży, i w ten sposób wytwarzano w niej pozytywny wprawdzie, ale nie dostatecznie uzasadniony rozumowo stosunek do Chrystusa i Matki Boskiej. Taki system wychowania religijnego, podbudowany tradycjami katolickimi, wciąż jeszcze żywymi w naszym społeczeństwie, wytworzył przeciętny typ „Polaka-katolika”, przywiązanego bardziej instynktownie niż świadomie do swej wiary, praktykującego ją mniej więcej regularnie wtedy, gdy nie nastęrcza to większych trudności i szukającego w praktykach religijnych indywidualno-sentymentalnych wzruszeń.

Dziś takie podejście do spraw wiary nie wystarcza. Wiemy o tym dobrze. Jeśli religia ma być światopoglądem, kształtującym całą postawę życiową, to musi ona

być podawana jako mocno spójny monolit, jako system regulujący stosunek Boga do człowieka i człowieka do Boga, system zwarty i jasny, tak jak zwarta i jasna jest prawda. Potrzeb duchowych i życiowych dzisiejszego człowieka, a zwłaszcza dzisiejszej młodzieży, zmuszonej do rozwiązywania wielkich, poważnych problemów, nie zaspokoją komunały i ogólniki, nie zadowolą sentymentalne „dewocyjki”. Szuka ona nie półśrodków, ale radykalnych, całkowitych koncepcji, w świetle których świat i życie nabiorą pełnego sensu. Rozgląda się za wzorem i ideałem, który warto naśladować i w życie wcielać, choćby to nawet wymagało i ofiar.

Tą koncepcją wielką i aż oszałamiającą radykalizmem zawartą w sobie prawdy, która wszystko przemienia i wszystko przekształca, jest nie taki czy inny dogmat, nie taka czy inna praktyka religijna, ale całokształt prawd wiary, przedstawiony w swej organicznej łączności i skupiony wokół największego i najbardziej rewolucyjnego wydarzenia w dziejach świata – wokół odkupienia. Z odkupieniem zaś nikt nie jest tak ściśle i nierozzerwalnie złączony, jak Matka Boska, o której o. Yves Congar OP pisze w rozprawie *Le Christ, Marie et l'Eglise (Chrystus, Maryja i Kościół)*: „Jest Ona nie tylko kresem dziejów Izraela, oczekującego Boga i dążącego do Niego. Jest również pierwszą komórką przywróconego raju i nowego porządku, stworzonego w Chrystusie, jest tą, przez którą został udzielony dar prawdziwy, jest pierwszym ogniwem łańcuch życia – Ciała Chrystusowego”.

O ile pojęcia Boga, łaski i grzechu, i Kościoła są pojęciami abstrakcyjnymi nie tylko dla prawie każdego dziecka, ale i dla wielu dorosłych katolików w Polsce, to pojęcie Matki Boskiej jest jednym z nielicznych konkretów, na którym można budować. Do Matki Boskiej bowiem całe społeczeństwo nasze ma żywy i osobisty stosunek, często wprawdzie nieco wypaczony i niekiedy nawet nie całkiem zgodny z „dogmatem”, ale tym niemniej rzeczywiście istniejący. Dlatego też przedstawienie całokształtu prawd wiary w ujęciu i zastosowaniu maryjnym nada im nowy, nieznaný dotąd nie tylko katolikom świeckim, ale i wielu kapłanom blask, nabierze większej i bardziej oczywistej wymowy, wykaże ścisłą zwartość i wewnętrzną logikę planów ekonomii Bożej. Takie ujęcie zresztą – co należy usilnie i dobitnie podkreślić – jest całkowicie zgodne z osiągnięciami teologii ostatnich lat.

„Kościół, Matka Boża i Chrystus są ze sobą nierozzerwalnie złączeni – pisze o. Yves Congar w cytowanym już studium *Chrystus, Maryja i Kościół*. Łączność ta wypływa z prawdy o współdziałaniu całej ludzkości w dziele zbawienia, czyli w dziele Boga. Ponieważ bowiem święte Człowieczeństwo Chrystusa, złączone nierozdzielnie i nieomylnie z Jego Bóstwem, jest zarówno narzędziem naszego zbawienia, jak i źródłem, z którego płyną wszelkie łaski, to wraz z Nim Matka Boska, a po Niej Kościół mają swe ściśle określone miejsce i znaczenie w ekonomii zbawienia. Dlatego też można właściwie pojąć i zrozumieć i Kościół, i Najświętszą Pannę jedynie w łączności z Chrystusem, a zarazem w ich wzajemnym powiązaniu między sobą”. Takie powiązanie zagadnień jest prostą konsekwencją

dogmatów, badanych w świetle Pisma Świętego, Tradycji i wypowiedzi Stolicy Apostolskiej.

Zainteresowania teologów naszych czasów skupiają się wokół osoby Matki Najświętszej w dwojaki sposób: z jednej strony zmierzają one do coraz lepszego i pełniejszego poznania właściwych Jej przywilejów, Jej cech oraz roli w życiu Kościoła i w ekonomii zbawienia, a z drugiej zaś dążą do zgłębiania łączności, jaka istnieje pomiędzy rolą i posłannictwem Najświętszej Panny z całokształtem innych traktatów teologicznych. Wyniki tych badań wskazują nie tylko, że wszystkie atrybuty Matki Bożej łączą się organicznie i wypływają z najważniejszego i najbardziej istotnego Jej przywileju: Boskiego macierzyństwa, ale ponadto pełnią zasad wiary zyskuje w ich świetle na jasności i oczywistości. Toteż, jak stwierdza profesor katolickiego Uniwersytetu w Leuven ks. Charles Moeller w rozprawie *Marie dans la mentalité contemporaine (Matka Boska w ujęciu umysłowości współczesnej)*: „Badanie mariologii bez równoczesnego zgłębiania problemów chrystologii, eklezjologii i eschatologii staje się niemożliwe. Niestosowanie tej zasady byłoby bowiem równoznaczne nie tylko ze zubożeniem treści Objawienia, ale groziłoby nawet pewnym naruszeniem zawartości zasad wiary”.

Ponieważ zaś celem katechezy jest wprowadzenie dogmatu w życie i służenie prawdzie, a nie posługiwanie się nią – jasne się staje, że nauczanie o Matce Bożej, prowadzące do wzmocnienia Jej kultu i do nadania pełnego znaczenia, musi się oprzeć na dogmacie. Nakazem więc naszych czasów jest zaznajomienie młodzieży – i nie tylko młodzieży – z całokształtem prawd wiary, w hierarchicznym powiązaniu jej różnorodnych aspektów, skupionych wokół centralnego ośrodka – Boga. Najświętsza Panna jest tak ściśle związana z odkupieniem jak nikt poza Nią. W Niej i za Jej świadomą zgodą dokonało się Wcielenie. Ona, wypowiadając *fiat* przyjęła zapowiedź odkupienia i uczestniczyła w nim dobrowolnie przez współmękę u stóp krzyża. Ona znajdowała się z apostołami w wieczerniku podczas zstąpienia Ducha Świętego. Uczestnicząc w całym ziemskim życiu Syna, uczestniczy równocześnie jako Matka całego Chrystusa, fizycznego i mistycznego, w życiu Kościoła, czyli w tworzeniu się Dziejów Apostolskich, rodząc wiernych przez działanie Ducha Świętego do życia nadprzyrodzonego i udzielając im wszystkich potrzebnych łask.

Te wszystkie prawdy, stanowiące depozyt Objawienia, wskazują w swej prostocie, głębi i mocy, czym jest Najświętsza Panna. Wyjaśniają Jej przywileje i pełnię udzielonej Jej łaski, znaczenie Jej pośrednictwa i orędownictwa. One również dowodzą, że Matka Boska była tą, która całe swoje życie podporządkowała woli Bożej i współdziałaniu z łaską, że celem Jej istnienia było świadome i dobrowolne wypełnienie zadania przewidzianego dla Niej w planie Opatrzności. Tym samym staje się Ona wzorem wierności nakazom i natchnieniom Bożym.

*

W dotychczasowym systemie nauczania religii poświęcano Matce Boskiej stosunkowo bardzo mało miejsca. Mówiono o Niej tylko przy rozbiorze Składu Apostolskiego i wspomiano przy okazji wykładu o modlitwie i kulcie. W ten sposób przyznawano Najświętszej Pannie tylko bardzo peryferyjne i znikome miejsce w całokształcie doktryny chrześcijańskiej, co – jak słusznie stwierdza ks. Louis Lochet w rozprawie *Doctrine mariale en cours de religion (Matka Boska w nauczaniu religii)* – stoi w jaskrawej sprzeczności z szeroko rozwiniętym kultem maryjnym, znajdującym swój wyraz w licznych i różnorodnych nabożeństwach i praktykach ku czci Najświętszej Panny. A tymczasem o Matce Boskiej można i należy mówić przy nauce o łasce, wykazując, na czym polega „pełnia łaski” Jej tylko właściwa, przy omawianiu cnót, których Najświętsza Panna jest żywym i praktycznym wzorem, przy wykładzie o grzechu, zarówno pierwotnym, jak i uczynkowym, podczas którego nasuwa się potrzeba wyjaśnienia dogmatu niepokalanego poczęcia i sprawiedliwości pierwotnej Matki Najświętszej. Jednym słowem, trzeba wplatać wyjaśnienie przywilejów i atrybutów maryjnych tam wszędzie, gdzie stanowią one praktyczną interpretację nauki o wierze, moralności i środkach łaski.

Oczywiście, takie ujęcie zadań katechetyki wymaga przemyślenia i przepracowania całokształtu prawd wiary od nowa, powiązania ich z dogmatami maryjnymi i z życiem, by w tej formie dopiero podawać je młodzieży, bez zbędnych i sztucznych dodatków. „Prawdy wiary są dostatecznie piękne i porywające w swej istotnej treści, by nie trzeba ich było uzupełniać wątpliwej wartości ozdobami” – mówi ks. Gerard Philips w rozprawie *Sommes-nous entrès dans une phase mariologique? (Czy weszliśmy w okres mariologiczny?)*. Programy niektórych wyższych seminariów duchownych nie obejmują mariologii jako osobnego przedmiotu nauczania. Dlatego też katecheci nie mogą oszczędzać osobistych wysiłków dla wypełnienia tej niewątpliwej luki w swym wykształceniu przez przemyślenie mariologii w jej ściśle dogmatycznym ujęciu, nadanie jej prawdziwie chryzologicznego i eklezjologicznego piętna i uświadomienie sobie jej nierozzerwalnej łączności z całokształtem wiary i moralności katolickiej. Ks. Lochet w cytowanej wyżej pracy podkreśla wyraźnie, że: „Nauczyciele religii muszą usilnie zgłębiać mariologię w sposób szczególnie dokładny i zapoznawać się z osiągnięciami w tej dziedzinie. Nie wolno im, pod pretekstem przeciążenia innymi pracami, zadawać się zasobem wiadomości wyniesionych z seminarium albo zawartym w podręczniku dla uczniów”. Ks. Jean Cassart zaś, autor pracy o miejscu, jakie przysługuje Najświętszej Pannie w nauczaniu religii w męskich szkołach średnich, stwierdza: „Ważność i znaczenie mariologii stawia katechetów i nauczycieli religii wobec obowiązku posiadania w tym zakresie wiadomości zupełnie jasnych i ścisłych”. W przeciwnym bowiem razie grozi zawsze niedopowiedzenie albo przejawienie takiego czy innego aspektu doktryny maryjnej. Dość wspomnieć

o nie dość jasnej interpretacji przywileju o Wszechpośrednictwie Najświętszej Panny, która prowadzi do pewnego przeciwstawienia Jej miłosierdzia sprawiedliwości Bożej, do stwarzania pozorów, jakoby Bóg, a nawet Chrystus byli tak bardzo dalecy i niedostępni dla ludzi, by Najświętsza Panna musiała swoim działaniem wypełniać pewną lukę, jak istnieje pomiędzy Bogiem a ludzkością. Wszechpośrednictwo Matki Bożej polega przecież na udzielaniu przez Nią łask wysłużonych przez odkupieńczą śmierć Chrystusa i jest wyrazem Jej uczestnictwa w Jego atrybutach.

Nie wystarczy jednak, by katecheta poznał mariologię tylko w jej dogmatycznym ujęciu. Musi ją przeżyć i przyjąć jej założenia. Musi on również zaznajomić się z jej zastosowaniem w życiu wewnętrznym, poznać w sposób teologiczny rolę, jaką Matka Boska odgrywa w tej dziedzinie. Chodzi bowiem o to, by mówiąc o Matce Boskiej nie uciekać się do niesprecyzowanych, a pobożnych komunałów, ale by przedstawiać wiarę i kult w ich dogmatycznym ujęciu. Wszyscy ci spośród teologów, którzy dążą do oparcia życia i kultu maryjnego na teologicznych podstawach, kładą wielki nacisk na ścisłość i dokładność wszelkich sformułowań. Nauczyciel religii niestosujący się do tych zasad, nie potrafi wykazać uczniom prawdziwej roli Najświętszej Panny w życiu osobistym każdego chrześcijanina i skłonić ich do nawiązania osobistego z Nią stosunku. „Katecheta pozbawiony dynamizmu, nauczający w sposób obojętny i bezosobowy powinien poddać się do dymisji” – stwierdza cytowany już niejednokrotnie ks. Lochet. Głoszona przez niego nauka musi być nie tylko przekonywująca, ale i porywająca, musi być wyrazem tak głębokiej, że aż „zaraźliwej” osobistej wiary. „Matka Boska zajmuje niewątpliwie w życiu uczniów takie samo miejsce, jakie zajmuje w życiu tego katechety”, mówił ks. Jacques Ernotte w referacie o znaczeniu doktryny maryjnej w wykształceniu religijnym młodzieży.

Mówienie o Najświętszej Pannie z entuzjazmem i przekonaniem nie jest bynajmniej równoznaczne z popadaniem w egzaltację. Nauka Kościoła na Jej temat jest tak piękna w swej prostocie, że nie trzeba nic do niej dodawać. Zresztą wszelka przesada i sentymentalizm brzmi fałszywie i wywołuje odwrotne od zamierzonych reakcje. Mówimy więc o Matce Boskiej w sposób trzeźwy, rzeczowy, ale żarliwy. Wtedy młodzież nie tylko Ją pozna, ale ukocha i zapagnie pogłębienia nie tylko swych wiadomości o Niej, ale nadania swemu życiu prawdziwie maryjnego piętna.

Zadaniem katechety jest nie tylko nauczanie religii. Musi on także wyrabiać w młodzieży osobisty, bezpośredni stosunek do wiary. Dlatego nie powinien on pomijać żadnej sposobności, by w oparciu o dwie podstawowe prawdy teologii maryjnej: Boskie Macierzyństwo i Macierzyństwo duchowe wobec ludzi – wytwarzać u uczniów „atmosferę” kultową. A sposobności ku temu nie brak. Wspomnijmy chociażby liturgię roku kościelnego z przebogatymi w treść tekstami maryjnymi, miesiące maj i październik, poświęcone szczególnie kultowi Matki Boskiej, wydarzenia maryjne w skali miejscowej, krajowej czy światowej. Te wszystkie i wiele innych okazji katecheta powinien wykorzystać, by wykazać,

że kult Matki Boskiej, który nie zatrzymuje się przy Niej samej, ale zmierza do Boga przez Chrystusa – jest potężną dźwignią i motorem naszego życia wewnętrznego. Kult ten jednak – aby był zdrowy i życiodajny – musi pozostać w ramach ścisłej ortodoksji, opierać się na oficjalnej nauce Kościoła, a nie na takich czy innych objawieniach, czy na niektórych, niekiedy aż dziwacznych i trochę bałwochwalczych praktykach. Ks. Gerard Philips, znany belgijski mariolog, dowodzi, że „kult Matki Bożej winien stawać się coraz bardziej dogmatyczny i ewangeliczny. Powinien on czcić w Najświętszej Pannie przede wszystkim Jej prawdziwe przywileje, to, czym jest Ona istotnie i rzeczywiście, a nie zatrzymywać się przy tym, co przypisuje Jej i co z Niej czyni ludzka pobożność i wyobraźnia. Istnieje tylko jedna Maryja – Matka Boga. Nie ma więc potrzeby, by temu przywilejowi przydawać jako coś równie ważnego wyobrażenia, stanowiące tylko przedmiot indywidualnej pobożności”.

*

Papież Pius XII oświadczył w jednym ze swoich przemówień, że nauczanie religii musi być „rozwojowe”, czyli dostosowane do wieku i stopnia rozwoju umysłowego ucznia, które określają jego zdolność przyswajania sobie prawd wiary. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by nawet w najbardziej początkowych fazach nie opierać katechizacji na dogmacie i na autentycznych jego źródłach: Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła. Już małym dzieciom w wieku przedszkolnym trzeba mówić o Bogu, Chrystusie i Matce Bożej w ujęciu nie legend, a Ewangelii, podkreślać ścisły udział Najświętszej Panny w życiu Syna, jej całkowite nastawienie na Boga i na pełnienie Jego woli, Jej Macierzyństwo obejmujące zarówno Chrystusa, jak i wszystkich ludzi. Od razu też należy stosować aplikacje praktyczne, zachęcać dzieci do naśladowania Matki Bożej w Jej miłości dla Chrystusa, do uważania Jej za swą Matkę, do praktykowania za Jej przykładem czynnej miłości bliźniego. Matka jest tak dla każdego dziecka ideałem i wzorem. Naturalną więc konsekwencją uznania Najświętszej Panny za Matkę i pokochania Jej będzie chęć Jej naśladowania i dążenia do upodobnienia się do Niej, by w ten sposób zbliżyć się do Jezusa. Czy może istnieć lepsze podłoże dla zrozumienia Matki Boskiej i Jej roli w naszym życiu?

Gdy pojęcie Boga, Chrystusa i Matki Najświętszej jest już przyswojone, nadchodzi pora wyjaśnienia, że Kościół czci Matkę Boską, ponieważ dzięki Niej Chrystus przyszedł na świat i odkupił ludzkość i że przez Nią wszystkie łaski spływają na nas. Na tym tle łatwo pojąć, że Matka Najświętsza – tak ściśle z Chrystusem w Jego życiu i ofierze krzyżowej złączona – jest tą, która nas prowadzi do życia nadprzyrodzonego, strzeże jego rozwoju i daje łaski potrzebne do zbawienia.

Teraz już łatwo będzie przejść do zagadnienia Kościoła, wykazać nierozdzielność i organiczną łączność Najświętszej Panny z całym Ciałem mistycznym

i przez Maryję wprowadzić młodzież w życie łaską w Kościele, zaznajamiając ją kolejno z wszystkimi tajemnicami wiary. Tak pojęta i przedstawiona Matka Boska stanie się żywym i życiodajnym ośrodkiem życia katolickiego, łącznikiem z Chrystusem i Kościołem. Co więcej, taki sposób ujmowania zagadnienia wykaże jasno i niewątpliwie, że Chrystus, Matka Boska i Kościół nie są żadnymi abstrakcjami, lecz istnieją, konkretnie i realnie włączeni w życie odkupionej ludzkości.

Zagadnienie „umaryjnienia” katechetyki jest już od szeregu lat aktualne w licznych krajach katolickich na Zachodzie. Badają je zarówno teologowie, jak i kapłani czynni w duszpasterstwie praktycznym, dążąc do wypracowania najlepszych metod przenoszenia osiągnięć teologii pozytywnej i spekulatywnej w życie, w formie możliwie prostej i jasnej, a dostosowanej do potrzeb dzisiejszego świata i dzisiejszej młodzieży. Próby takie podjęto m.in. w Belgii. Istniejące tam naukowe Stowarzyszenie Mariologów zdecydowało, że doroczne zjazdy będą poświęcone na przemian badaniom z zakresu ścisłej naukowej mariologii i opracowywaniu sposobów przenoszenia do praktyki duszpasterskiej osiągnięć badań naukowych. Np. w lipcu 1952 r. odbyły się w Basse-Wavre tzw. Kapłańskie Dni Maryjne (*Journées Sacerdotales Mariales*), przy udziale 125 przedstawicieli duchowieństwa świeckiego i zakonnego, podczas których rozważano najważniejsze metody uobecniania doktryny maryjnej i ustawienie jej na należnym jej miejscu w kulcie i życiu wiernych. Obrady prowadzono w czterech sekcjach: duszpasterstwa parafialnego, katechetyki i pedagogiki szkolnej, stowarzyszeń o charakterze religijno-społecznym oraz specjalnych metod popularyzacji wiedzy maryjnej i kultu Najświętszej Panny. Głównym ich celem było przepojenie teologią kultu maryjnego i nadanie mu prawdziwie chrystocentrycznego i eklezjologicznego piętna. Prace opublikowane w książce pt. *Le doctrine mariale dans l'exposé de la foi* (Bruxelles 1953).

Równocześnie niemal, bo w 1953 r. Międzynarodowy Ośrodek Badań nad Kształceniem Religijnym (Centre International d'Etudes de la Formation Religieuse) mający swą siedzibę w Belgii wydał pracę zbiorową *La Vierge Marie et la formation religieuse*, poświęconą całkowicie zagadnieniu nauczania religii w naświetleniu maryjnym. Oba zbiory zawierają bogate materiały, wykorzystane częściowo w niniejszych rozważaniach.

W innych krajach, jak np.: we Włoszech, w Hiszpanii i w Szwajcarii, ukazuje się nowy i u nas dotąd zupełnie nieznan typ podręczników: katechizmy maryjne. Opracowane są najczęściej przez czołowych teologów współczesnych i zawierają całokształt wiedzy o Matce Boskiej, ułożonej w zwięzłej i treściwej formie pytań i odpowiedzi. Autorem jednego z takich katechizmów, zatytułowanego *Chi è Maria?* (*Kim jest Maryja?*) i przetłumaczonego na język francuski, niemiecki, angielski, a ostatnio polski pt. *Poznajmy Maryję*, jest o. Gabriele M. Roschini OSM, rektor Papieskiego Instytutu Maryjnego w Rzymie.

*

Wykształcenia religijnego młodzieży i wychowania jej w duchu kultowym i w duchu maryjnym nie można ograniczyć do kilku godzin w miesiącu, przeznaczonych na naukę religii. Ogromną i zasadniczą rolę mają tu do spełnienia rodzice, odpowiedzialni w pierwszym rzędzie przed Bogiem, Kościołem i społeczeństwem zarówno za przyrodzone, jak i nadprzyrodzone wychowanie swych dzieci. Z domu rodzinnego bowiem każde dziecko wynosi pierwsze zasady wiary, w domu uczy się modlić, w domu powinno być wdrażane do życia w duchu Bożym, w atmosferze religijnej. Tak jak katecheta, tak samo i rodzice posiadają specjalną łaskę stanu, która dopomaga im w spełnianiu ich obowiązków wychowawczych. Na ogół jednak większość rodziców jest poważnie niedokształcona pod względem religijnym i nie posiada żadnego przygotowania dydaktycznego. Przeto zarządzenie tym brakiem wchodzi w zakres obowiązków katechetów. Powinni oni dążyć do nawiązania kontaktu z rodzicami dzieci w wieku szkolnym, do zorganizowania dla nich, jeśli to tylko możliwe, dokształcania religijnego, w którym również aspekt maryjny zagadnień wiary byłby silnie podkreślany, a przynajmniej okresowych konferencji religijno-wychowawczych.

Wzorem dla wszystkich rodzin jest Święta Rodzina Nazaretańska, pierwsza w dziejach ludzkości, w której panował niepodzielnie duch prawdziwe chrześcijański. Duch ten polegał na urzeczywistnianiu na „co dzień” cnót specyficznie maryjnych: bezwzględного posłuszeństwa wobec Bożych nakazów, wyrzeczenia się siebie, dominującej nad wszystkimi troski o Jezusa. W rodzinie żyjącej w duchu maryjnym modlitwa wspólna, pełnienie obowiązków wobec Boga i bliźniego, atmosfera wzajemnej miłości staje się tym „klimatem”, który sprawia, że młodzież staje się chłonna wobec prawd wiecznych, a życie nadprzyrodzone jest jej wewnętrzną potrzebą. Dlatego też Pius XII tak usilnie zachęca w encyklice *Auspicia quaedam* (1 maja 1948 r.) do poświęcenia się rodzin Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny i podkreśla znaczenie wspólnego odmawiania przez nie różańca, które nazywa w encyklice *Ingruentium malorum* (15 września 1951 r.) „szkołą życia chrześcijańskiego, pomocą w przeciwnościach i łańcuchem miłości, który spaja wewnętrznie rodzinę i wiąże ją Najściślej z Najświętszą Dziewicą.

*

Zadaniem i celem katechetyki jest wychowanie chrześcijanina do życia, dopomożenie mu do poznania, zrozumienia i przyjęcia Boga, do konsekwentnego współdziałania z Nim, do podporządkowania się Jego prawom i natchnieniem. Biskup Léon-Joseph Suenens w swojej pracy pt. *Théologie de l'apostolat* (*Teologia apostołatu*, Paryż 1951) dowodzi, że tak samo jak Chrystus narodził się

de Spiritu Sancto ex Maria Virgine – tak samo każdy chrześcijanin, członek Jego mistycznego Ciała, rodzi się do życia nadprzyrodzonego w wyniku działania Ducha Świętego, dawcy wszystkich łask i Matki Boskiej, przez którą sływa na świat życie duchowe. Macierzyństwo Najświętszej Panny w stosunku do Chrystusa całego jest Macierzyństwem nie jednorazowym, ale stale aktywnym. Nie tylko zrodziła nas Ona potencjalnie w dziele odkupienia obiektywnego, ale rodzi nas stale aktualnie w sposób subiektywny, dając nam wszystkie łaski Ducha Świętego. W ten sposób całe nasze życie nadprzyrodzone przebiega jakby w Matce Boskiej i jest tak ściśle w Nią włączone, jak życie dziecka w łonie matki. Stąd określenie, powracające w wypowiedziach Tradycji, że nasze życie duchowe jest życiem *in sinu matris* [w łonie matki].

Nauczanie religii w jej maryjnym ujęciu zatem to nie tylko zbliżenie młodzieży do Matki Boskiej na drodze poznania, to również i czynność głęboka maryjna: współdziałanie katechety, rodziców i tych wszystkich, którzy przyczyniają się do kształtowania duszy dziecka, z Matką Boską i Duchem Świętym. Matka Najświętsza nie tylko jest tą, za której pośrednictwem prawdy Boże przenikają do duszy. Przygotowuje Ona także człowieka do właściwego ich przyjęcia i do przeżycia się nimi. Dlatego też trzecim zadaniem katechetyki szeroko pojętej jest wskazanie młodzieży sposobu włączenia się w Najświętszą Pannę i w życie łaski.